

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.Cennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni
świętych.Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).Listy
do Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Pradze nie-
mieckiej 1 w. Austrii 9 mar. 15 fen., w Berlinie, Wro-
cławiu, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, i Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przysła-
na w monetach praskich oraz w państwach dozwolają-
cych niemiecckim-annusackim należy być w ipe-
ciowa. W innych krajach nad tylko nadesłać agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.Rękopisma
nadesłane Redakcji nie zwracają się i nie są one bed

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raackowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmują w Paryżu wyłownie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Central-Annouen-Bureau der Deutschen Zeitungen. Mohrenstr. 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną
prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
miejscowych 3 marki 5 fenigów, dla miejsco-
wych 2 marki 50 fenigów.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 24 sierpnia.

Do chwili, gdy to piszemy, nie wiadomo nam,
jaki wzięły obrót czterodniowe zapasy bojowe na do-
linie morawskiej. Z pola walki trzy dni tylko zresztą
odbieramy depesze, dwie pierwsze z źródła tureckiego,
ostatnią z serbskiego. Pierwsza donosi, że dowódca
wojsk tureckich, operujących na ziemi serbskiej, wie-
domili rząd w Carogrodzie, iż pomiędzy wszystkimi
korpusami istnieje związek, że rozpoczęła się bombar-
dowanie Aleksinacu i że po zajęciu tej warowni, ob-
saczonęj ze wszech stron przez działa tureckie, nie już
nie przeszkodzi wspólnemu marszowi w kierunku Biało-
gradu. W drugiej depeszy donosi rząd, że Mukhtar-
pasza i Mahmud pasza, otrzymawszy dostateczne
posiłki, rozpoczną wspólnie z Derwiszem paszą skom-
binowany atak na Czarnogórow. Londyńskie biuro
Reutersa natomiast dowiaduje się z Białogrodu, że je-
nerał Czerniajew usiłuje w sprawozdaniach swoich do
ks. Milana przekonać go o potrzebie prowadzenia woj-
ny aż do ostateczności. Książę w ogóle nachyla się ku
pokojowi, dotychczas atoli żadnej w tej ważnej sprawie
nie powziął decyzji.Nie wchodząc w to, o ile w otoczeniu króla i w
nawiedzonej ciężko Serbii przeważa prąd pokojowy, nie
podobna nie stwierdzić, że doniesienia o bliskim po-
średnictwie pokojowym między Serbią a Portą mnożą
się z każdą godziną. I tak telegrafują z Białogrodu
do Pol. Cor. pod dnem 22 b. m., o czym wczoraj
wspomnieliśmy już pokrótce, iż rząd serbski dziś lub
jutro wywieści w osobnej nocy stanowisko, jakie my-
śli zająć na wypadek układów pokojowych. Ponieważ
rząd serbski przypuszcza, iż mocarstwa skłonne są u-
trzymać w Serbii status quo, przeto stanowisko je-
go nie wiele będzie się prawdopodobnie różniło od
tego, jakie zamierzają zająć mocarstwa w interesie po-
koju. W Serbii samęj wszystkie czynniki z małemi
tylko wyjątkami są za pokojem, opozycyja przeto z tej
strony nie należy się obawiać. Dotychczas nie poru-
szono kwestyi zawarcia zawieszenia broni, — będzie
o niej atoli mowa zaraz po oświadczeniu się ze
strony rządu serbskiego. — O zapatrywaniach peters-
burskich kół rządowych na kwestyę medycyny infor-
muje nas depesza petersburska, która powiada, —
że żadna z stron walczącej nie może na wypadek u-
kładów pokojowych rościć sobie pretensyi do jakichś
szczególniejszych korzyści, ani liczyć na rozszerzenie
swych praw lub wynagrodzenia. — Z Carogrodu a
zwiększa z strony rządowej telegrafują pod dnem 23
bm., że przedstawiciele mocarstw zagranicznych nie ro-
bili W. Porcie dotychczas żadnych propozycji, mo-
gących być uważane za podstawy do układów po-
kajowych.Wedle wiarogodnych doniesień nowy czarny punkt
zaciemni niedługo i bez tego ponury horyzont wscho-
dni; Kreteńczycy, jak pisze Ag. MacLana, porwali
się do broni. Pisaliśmy swojego czasu, że deputacyja,
przybyła z Krety do Carogrodu w zamiarze przedsta-
wienia w właściwym świetle cierpień swoich współbraci,
została jak najgorzej przyjęta przez w. wezyra, sku-
tkiem czego poczęto na wyspie burzyć się. W.
Porta, widząc niebezpieczeństwo, starała się pozyskać
Kreteńczyków drobnemi ustępstwami, nie chcąc jednak
co do głównej rzeczy zgodzić się na jakiegokolwiek kon-
cesye. Przedewszystkiem pozostał tak zwany statut or-
ganiczny, którym zniewolono Kreteńczyków w czasie
ostatniego powstania do złożenia broni, martwą tylko
literą. Turcy zawsze temu się zaciemniaли, że na Krecie
mieszka obok 120,000 muzułmanów tylko 80,000 chre-
ścian, gdy tymczasem stosunek ludności jest tam wręcz
przeciwny. W Carogrodzie mają podobno dowody w
ręku, że Kreta odbiera rozkazy z Aten i że ruch, jaki
się objawia na wyspie, jest dziełem rządu greckiego.
Zgadź też, wedle Polit. Corr., naprężenie stosunków
między Turcją a Grecyą wzrasta coraz bardziej.O zdrowiu sułtana, mimo raportu dr. Lensdorfa,
krąży ciągle jak najgorsze wieści. W Wiedniu otrzy-
mano wiadomość, że stan zdrowia sułtana tak się po-
gorszył w dniach ostatnich, iż gabinet rozpoczął już
narady nad kwestyą zmiany tronu. Do Cor. Orient.
donoszą mniej więcej to samo. Wedle tego organu na
odbyty naradzie ministeryjalnej zapadło już w kwestyi
zmiany tronu ostateczne postanowienie. Następca Mu-
rada ma zostać brat jego ks. Abdul Hamid.

Sprawy wyborcze.

Zebrania wyborcze odbędą się:
w Księżstwie:27 sierpnia w Obornikach o godzinie 5 po
południu w lokalu p. Rakowskiego.

w Kościanie o godzinie 4-tęj po południu.

28 sierpnia w Ostrowie o godzinie 2-giej po
południu w hotelu Lange.

Środa, 23 sierpnia.

(B.) Na dzisiejsze zebranie wyborcze zebrały się
liczne wszystkie stany, obywatelstwo wiejskie i miejskie,
jako też i duchowieństwo. Zebranie zajął p. M. Ja-
ckowski i na mocy regulaminu wyborczego objął
przewodniczenie. P. M. Jackowski wezwał najpierw
niewybiorców, aby opuścili salę, poczem ułożono porzą-
dek dzienny i na wniosek p. Braunka z Zielnik zgo-
dzono się na głosowanie przez podnoszenie rąk. Na-
stępnie postawił p. dr. Zaremby listę kandydatów
do komitetu powiatowego a mianowicie pp.: Piotra
Radońskiego, Bartłomieja Sokolnickiego, T. Braunka,
Radziejewskiego, Skrzydlewskiego i Teodora Zółtowskiego.Proponowanych kandydatów przyjmuje zgroma-
dzenie bez dyskusyi.Na delegata proponowany przez p. Braunka hrabia
Szółdrski z Brodowa, przyjętym został. Na zastę-
pcę delegata proponuje p. Braunek p. dr. Zarem-
bę a ks. Jaskulski hr. Grudzińskiego. Gdy przy tym
wyborze okazała się przy podnoszeniu
rąk pewna wątpliwość, przewodniczący zarządził ro-
zejście się na strony. Większość stanęła po stronie
dr. Zaremby, którego zatem na zastępcę delegata
wybrano.Z kolei podaje przewodniczący p. M. Jackowski
listę kandydatów na posłów do parlamentu i do sejmu
pruskiego.Lista kandydatów na posłów do parlamentu za-
wierala następujących pp.: ks. biskupa Janiszew-
skiego, hr. Józefa Mielżyńskiego, dr. Władysława
Niegolewskiego, księdza ks. Edmunda Radziwiłła,
Józefa Mycielskiego i dr. Romana Komierowskiego.Przyczem zapytuje przewodniczący, czy głosować
za każdym kandydatem z osobą czy też na wszyst-
kich razem. Tu rozpoczęła się krótka dyskusya, po
której zebranie przyjmuje proponowanych kandydatów.Następnie podał p. M. Jackowski w imieniu
komitetu następującą listę kandydatów do sejmu: pp.
Kantaka, Wierzbickiego, ks. Rospądkę, są-
dzącego Pilańskiego, dr. H. Szumana, ks. Anto-
niewicza i zapytuje również, czy głosować za
stawionymi kandydatami z osobą czy też razem. —
Zgodzono się, aby głosowanie nastąpiło z wszystkimi
razem. Tu ks. Kędzierski stawia wniosek, aby pro-
ponowanych księży postawić na pierwszem miejscu.
Na to odpiara kilku a mianowicie p. M. Jackowski,
że pierwszeństwo należy się tym, którzy już położyli
zasługi w sejmie, a nie tym, którzy dopiero zasłużył
się mają, przyczem odczytuje ustęp z mowy posła p.
Wierzbickiego na dowód, że posłowie nasi bronili za-
wsze narodowości i Kościoła, poczem zebranie ogro-
mną większością głosów przyjmuje listę kandydatów
w takim porządku jak zaproponowano.W końcu zalecił przewodniczący wyborcom, aby
się dopilnowali, czy będą zapisani w spisie wyborców,
poczem posiedzenie solwował. Zebrani podziękowa-
wszy p. M. Jackowskiemu za przewodniczenie obradom
rozeszli się spokojnie do domu.Porządek panował wzorowy i nie można było do-
strzedz otych nieśnasek pomiędzy partiami, jakimi
odznaczało się kilka innych zebrań.* Kurjer Poznański, który przed kilku dniami
z taką uporczywością utrzymywał, że na zebraniu
wrzesińskim żadnych nie popełniono usterek, w ostat-
nim numerze z rzadką podnosi subtelnością te niefor-
malności, które zdaniem jego zasły na zebraniu wy-
borczym w Opalenicy, czyli innemi słowy, których miał
się dopuścić p. Wł. Łącki jako przewodniczący tego
zgromadzenia. Obstawialiśmy zawsze i obstawiamy
za przestrzeganiem wszelkich formalności parlamentarnych
na każdym zebraniu — tam, gdzie dwa ze sobą ście-
rają się stronnictwa, przestrzeganie tych formalności
tém jest potrzebniejsza. Ale, pytamy się, gdzie odbyło
się jakie większe zebranie wyborcze, na którymby ta
lub owa nie była zasła usterka, na którejby ta lub
owa nie była popełniona nieformalność? Jest rzeczą
dla nas niewątpliwą, że, gdybyśmy za każdą taką u-
sterką, za każdą taką nieformalnością śledzić mieli i
do niej wielką chcieli przywisywać wagę — nie od-
byłoby się żadne większe zebranie, któregoby
nie można unieważnić. Mogą zająć wprawdzie wy-
padki, w których unieważnienie uchwał jakiego zebrania
stałoby się koniecznością, ale takie wypadki tam,
gdzie zebrania odbyły się całą czynność załatwili, nie
miały dotychczas miejsca. Gdyby widoczną była np.
zła wiara u przewodniczącego, czego przypuszczać nie
ośmielimy się nigdy, gdyby nie zachowano najwy-
czajniejszych formalności parlamentarnych, jakie prze-
pisuje regulamin — przemawialibyśmy za unieważ-
nieniem uchwał bez względu na to, że przez po-
nowne zwołanie zebrania na stratę czasu naraziłoby się
wyborców. Natomiast stanowczo oświadczyć się mu-
simy przeciwko rozmyślnemu i lekkomyślnemu wyszu-
kiwaniu chociażby najdrobniejszych usterek, chociażby
najmniejszych nieformalności a oświadczyć się musimy
przeciw temu tém więcej, że takie śledzenie i poszu-
kiwanie odbywa się w celach tylko stronnicych, znie-
chęca tylko gorliwych do brania udziału w sprawach
publicznych a umysły coraz więcej rozdrażnia. Ku-
ryer Poznański w ostatnim swoim numerze zamie-
szcza korespondencyę z Bukowskiego i zwraca na
nią uwagę czytelników swoich i Dziennika Po-
znańskiego a czyni to tylko w zamiarze wykazania,
że delegat powiatu bukowskiego, którym jest p. Wł.
Szubert, przeszedł jedynie dla tego, ponieważ przewo-
dniczący p. Wł. Łącki stronnictwo kierował obradami.
I my zwracamy także uwagę na tę koresponden-
cyę Kuryerową; nie przytaczamy jej treści, bomógłby kto sądzić, żeśmy wiernie jej nie streścili; za-
mieszczamy ją w całej ośnowie, bez żadnej z naszej
strony zmiany, ażeby i czytelnicy Dziennika mieli
sposobność przekonania się — jak pisze pismo reda-
gowane „w duchu zakonu Chrystusowego“ i jak od-
zywa się o obywatelach, chętnych i gorliwych do u-
sług kraju.

Oto tak brzmi rzeczona korespondencya:

Nieprawdą jest, że, gdy przewodniczący, którego
nikt na przewodniczącego nie wybierał, chociaż wybór
tegoż był na porządku dziennym, lecz sam się ta-
ciła na przewodniczącego narzucał, wezwał obecnych do obiera-
nia delegata, ogromną większość podniesieniem ręki
zgłosiła na wybór p. Szuberta. O podniesieniu rąk
przy wybieraniu delegata wola mowy nie było, tylko
pojedyncze krzyki odzywały się za panem Szubertem —
ile było głosów za panem Szubertem i ile za księdzem
Hebanowskim, tego pan pseudoprzewodniczący nie li-
czył, wedle słuchu tylko osądził, a osądził, że więcej
głosów jest za p. Szubertem. Ona ogromna większość
przy legalnym i porządku głosowaniu byłaby się z pe-
wnością zredukowała na ogromną mniejszość, gdyby ks.
Dzielan właśnie w chwili, kiedy się głosy za nim wzma-
gały, nie był ku naszemu zdumieniu oświadczył, że się
zrzeka delegatury. Gdy zaś natychmiast jeden z obe-
cznych zaproponował w miejsce ustępującego Dzielan-
ks. proboszcza Karwowskiego z Opalenicy na delegata,
tedy pan pseudoprzewodniczący, nie pytając się obecnych,
czy na to się godzą, oświadczył, że już za późno! Tutaj
pozwolił sobie uczynić skromne zapytanie, dla czego pan
nibyprzewodniczący, kiedy chodziło o wybór delegata, nie
zaproponował głosowania przez podnoszenie rąk, a uczy-
nił to przy wyborze zastępcy? widać, że obawiał się, aby
mu oko nie powiedziało coś innego nad to, co ucho mu
mówiło. Po wyborze delegata z 14 obecnych duchownych
10 opuściło salę zebrania, naturalnie bez protestu.Mogliśmy inną jeszcze przytoczyć próbkę z ko-
respondencyi gnieźnieńskiej Kurjera, z której
reżyby się znów czytelnik przekonał, jak Kurjer od-
zywa się do tych kapłanów, którzy poważyli się gło-
sować nie tak, jak im kazali ci, którzy roszczą sobie
prawo do komenderowania — ale musieliśmy całą
przytoczyć korespondencyę. Zamieszczamy koniec tyl-
ko, który zdaniem naszym wystarczy, a odnosi się do
księży Walkowiaka i Mąkego.

Koniec ten brzmi:

Ja z moją stroną wydziałem z zebrania tę naukę:
że obóz konserwat. wuj za udu: ufa dobrej swej spra-
wie i za mało rozwija agitacyi,
— że księża — owszem! publicznie chorągiew kościelną
dla miłej zgody i celów niezrozumiał, oh, ku zgorzeleniu
własnych parafian,
— że ma program jasny, przyszłość przed sobą w społe-
czeństwie i meze zawsze liczyć na zwycięstwo w powie-
cie gnieźnieńskim, bo drugi raz już pewnie balamucii
nie będą ci dwaj kapłani ludu, który ożuje i boleje nad
tę, że, ufając kapłanowi, poszedł posłuchać liberalów.Skoro już mowa o gnieźnieńskim zebraniu —
nadmienimy, że prócz ks. proboszczy Mąkego i
Walkowiaka głosowało za listą kandydatów przez
ostatniego postawioną trzech jeszcze proboszczy. Da-
lej, że wniosek o zatrzymanie dawnego komitetu po-
wiatowego postawił nie ks. Andrzejewicz, lecz ks.
Ziołocki z Gniezna.*) Nie potrzeba na to żadnego wyboru, bo § 9 regulami-
nu wyraźnie stanowi:Komitet wyborczy powiatowy zwołuje, ilekroć tego
uzna potrzebę, walne zebranie powiatowe, którego
obradami przez swego przewodniczącego
kieruje.

Przyp. Red. Dzienn. Pozn.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał lekarzowi praktycznemu itd. dr. Schweickert
w Wrocławiu tytuł radcy zdrowia.Pierwszy kustosz biblioteki królewskiej i uniwersyteckiej
w Wrocławiu, dr. Oesterley mianowany został bibliotekarzem
a przy katolickim seminarjum naucoyelskim w Tuoholi
naucoyiel i kantor Lange z Soldau zwyczajnym naucoyielem.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Leszno, 23 sierpnia.

(Zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy.)

W dniu wczorajszym odbyło się tu walne
zebranie Towarzystwa Naukowej pomocy; zastęp człon-
ków liczniejszy niż w minionym roku składał się z
obywateli i duchowieństwa i w miłej zgodzie obrado-
wał nad godnem wykonywaniem szlachetnych zasad,
jakie sercami założycieli tej instytucyi kierowały. —
Mimo to długoletni sekretarz tutejszego komitetu i je-
den z założycieli Towarzystwa zany p. prof. Karwo-
wski, pamiętny lepszych czasów, czuł się zmuszo-
nym w krótkich lecz treściwych słowach wyrazić swój
żal nad oziębłością, jaka zapanowała nad sercami w
ziemi wachowskićj osiadłych obywateli. Ale ciekierpi
ten zarzut, który celu chybił nie mógł, złagodziło po-
niekąd wystąpienie długoletniego członka Tow. p. prof.
Radojewskiego, 85 letniego starca, co od lat pignastu
żadnego nie opuścił zebrania. Wybrany na członka
honorowego komitetu, podziękował za zaszczyt w rze-
wnych słowach i oświadczył gotowość czynnego
współdziału nadal, hojnym datkiem wzmocnił fun-
dusz żelazny Towarzystwa.Pięknym przykładem do naśladowania dla tych, co
osiedli przy kolebce najszlachetniejszego z królów na-
szych, lub nabywając usuwającą się z pod stóp pol-
kich ziemię, pamiętać powinni, że z ziemią przodków
młodsze pokolenie przejmuje obowiązki podtrzymywania
instytucyi, — co tylu krajowi pożytecznych wydała
męzów.Przerzeźliży się znacznie niegdyś tak silne zastępy
szlachetnych Ojczyzny obrońców — stara gwardya u-
stępuje z placu a któż ją godnie zastąpi? Uczymy
się dziećmi jednej matki a obawa ta zniknie i nie zwa-żając na różnicę stanu lub powołania, pełniymy godni
obowiązki obywatelskie.Pomijając zwykły przebieg załatwionych spraw,
nadmienić muszę, że liczba członków się już powię-
kszyła i prawdo podobnie znacznie się jeszcze powiększy,
na powiat zaś wachowski obrany został jednogłośnie
podskarbm niedawno w Wachowie osiadły p. dr. Kar-
wowski.

Warszawa, 16 sierpnia.

(Propaganda i składki na rzecz południowych Słowian. — Mo-
żeżność wojny. — Przypuszczenie pro i contra. — Zdanie Ru-
skiego Miru o rosyjskiej armii. — Czymż i nowa cywiliz-
acya. — Malemy bunt w wojsku.)* Najnowsze wypadki tak ciekawą przybierają
obróć, Kosya w rozwoju tych wypadków tak czynną
zaczyna odgrywać rolę, że i w tym jeszcze liście zo-
stawiam na uboczu sprawy naszego codziennego życia
i o Rosyi pisać wam będę. Pisałem wam poprzednio,
że propaganda na korzyść południowych Słowian dość
już szerokie i wtedy przybrała rozmiary, że nieznac-
nie, prawie dla zabawki, którą sobie komitet słowiański
urządził, propaganda ta objęła wszystkie warstwy ro-
syjskiego społeczeństwa, roznosząc i zaszczepiając wszę-
dzie panslawistyczne idee. Jeżeli już wtedy zaznaczy-
liemy silny ruch, do rozbudzenia opinii publicznej w
danym kierunku dążący, ruch, którego celem miało
być pobudzenie tej opinii do żądania stanowczych
zmian w polityce zagranicznej, to obecnie zawiadomić
was możemy, że propaganda ta wzrosła do olbrzymich
rozmiarów a naturalnem jej następstwem — głos opinii
publicznej coraz śmielej, coraz natarczywiej podnosi
swe żądania. Żądania te formułują się krótko i w-
złowato: Wyzwolenie południowych Słowian, choćby
za największą cenę. „Powniemy wytyżyć wszystkie
swe moralne i materialne siły i ocalić ginących braci,
wola Gołos. „Znajdziemy starą drogę i do Węgier,
wtrzym mu Ruski Mir, a słowa te stokrót śmielej
kommentowane znajdujący gorący poklask w całym naro-
dzie. Przeczytajcie listy składek zbieranych na korzyść
Serbii i Bośni i przekonacie się, że w sprawie tej te-
raz bierze udział cały naród: Stowarzyszenia przemys-
łowe, handlowe, kupcy, banki prywatne, artele robo-
tników po większych miastach, wieśniacy, mieszczaństwo
i szlachta, staroobradcy nawet, nie skrzy do ofiar —
wszystko to niesie wspólną kopiejkę na „światowe
diele.“ Próżności zmuszają podwładnych do składania
stałych ofiar, z pensyi odtrącających; arhimandryci i
archiereje rozsyłają listy pasterkie, rozkazujące ducho-
wienstwu po wieiach i miastach rozbudzać uczucia na-
rodu a posłuszni popi głoszą ludowi prawdziwą kru-
cyatę, podniecają go do obowiązków, świętej wojny
z niewiernymi. W całym szerokim śladku Rosyi
panuje ruch niezwykły, dawno tam nie widziany; po-
tężne ręk ocalo, ocigzałe i zaspasne, dźwiga się powoli
ze snu swego; ono leży jeszcze a już jego drgania fa-
lują daleko po za rosyjskie granice. Składki, które do
niedawna wpływały dziesiątkami i zaledwie kiedy nie-
kiedy setkami rubli, dziś napływają setkami tysięcy
rubli a bojałość niektórych kapitalistów i ludzi zamo-
żnych pobudza cały ogół do tego.Nie od rzeczy może będzie, gdy przytoczę tu u-
porczywie powtarzającą się wśród nas wiadomość, że
Czerniajew, należący do rosyjskiej konserwatywnej
partyi, umyślnie wystawia na kłęk serbską armiją i
zamysła w ten sposób obalić wszechwładną dziś u
dworu niemiecką partyę. Rachuba ta zasadza się na
tém, że gdy bezustannie podniecać naród rosyjski zo-
baczy, że sprawami niebezpiecznymi serbskich są sami Ro-
syjanie, wtedy, aby się nie dyskredytował w oczach
pobratymców, naród ten jednogłośnie życzeniem zmusi
rząd do wypowiedzenia wojny choćby skolonizowanej
Europie i da możność wyrwania steru państwa z rąk
niemieckich potentatów. Nie wiemy, czy to prawda i
jeżeli prawda, czy nie za daleka od urzeczywistnienia.
Nie należy zapominać, że siła rosyjskiego cara jest więk-
szą od siły jego narodu, że więc łatwo może uiszyć
choćby głos 60 milionowego narodu. Chociaż z dru-
giej strony nie podobno stanowczo utrzymywać, że
rząd ośmielił się iść wbrew żądaniom opinii publicznej,
gdyż opinia ta oddziaływała bądź co bądź i na jego
przekonania, dążenia i cele. Że inaczej być nie może,
mamy na to dziś nawet dość wyraźne wskazówki. —
Tak ukazy carowej z wyrażeniem monarszego po-
dziękowania tym, co odznaczają się w służbie ofiar-
nością, na rzecz uciśnionych Słowian, są najlepszym do-
wodem, że gdy sam rząd, związany rozmaitemi pobu-
dkami, trzyma się zdala od życzeń i dążeń narodu, to
jednak nie ma tyle odwagi, aby stać zupełnie obojęt-
nie względem uczuć narodowych i już teraz nawet
tą pośrednią drogą stara się stwierdzić tożsamość i
wspólność swych dążeń i przekonań w tej sprawie. —
Nie dosyć tego, rząd zaszedł jeszcze dalej i posuwa się
do czynnego współdziałania z dążeniami swego narodu.
Wiadomo nam zapewne, że obowiązujące u nas prawa
surowo karzą samowolne przyjmowanie służby w in-
nych państwach, prawo to dotąd jest najściślej prze-
strzegane. — Otóż rząd nie tylko pozwala swym
poddanym brać udział w walce serbsko-tureckiej, ale
wyznacza oprócz tego każdemu oficerowi wstępującemu
w serbskie szeregi zapomogę w kwocie 200 rub. a ka-
żdemu prostemu szeregowcowi w kwocie 50 rub. (*). Czy
rząd to robi pod wpływem nacisku opinii? bardzo o
tém wątpimy, w każdym razie są to ważne wskazówki,
że rząd rosyjski nie pozostaje zbyt daleko po za opi-
nią ogółu, jak choć w tym razie niektórzy, przeciwnie*) Mówią o wsparciach dawanych ochotnikom udającym
się do Serbii, przypominaliśmy sobie rzecz nie mniej ciekawą i
pouczającą, że antauctyczność której żałujemy. Zawiadomiono
nas nie dawno, że rząd rosyjski wyznacza każdemu oficerowi
udającemu się na służbę do Indyi angielskich 1600 rub. nagrody
oprócz zapewnienia im zwykłej pensyi.

dzie z nią w parze, czasami nawet wyprzedza. ia że polityka w obec bieżących wypadków przedstawia się dość chwiejną, niezdeterminowaną, daje się to łatwo objaśnić.

Chęci i dążenia tej polityki zbyt jaskrawo się manifestują, aby o nich wątpić można; tym szerszym chęciom jednak stoi na przeszkodzie uzasadniona obawa europejskiej koalicji, z którą dziś Rosya za nie w świecie do walki nie stanie. Ciężkie cięsy zadane carom przed 20 laty połączonymi siłami Europy, ogromna przewaga, jaką siły te nad Rosyą okazały zbyt silnie podzielały na umysł cara Aleksandra, aby miał o tym zapomnieć. Tu leży prawdziwe źródło jego pokojowych usposobień; carowie wiedzą, że z Europy jeszcze się mierzyć nie mogą. Za lat kilka, kilkanaście, gdy nowa organizacja przystąpi do trzymilionowej armii posłuszna na każde skinienie, car nie zapyta, czy Anglia poprze jego kroki w Stambule? Podkreśli wtedy wszystkie niedogodności dla traktaty, jak je rozdarł w 1870 roku.

Wspomniałszy o przyszłej armii cara, nie możemy pominąć milczeniem ciekawych i charakterystycznych słów, które o tej armii Ruskim Mir niedawno wypowiedział. Nie wdając się w rozbiór jej specjalnych zalet lub wad, Ruskim Mir dotyka głównie ducha tej armii, rozbiór i wykazuje nie materialny, ale moralny jej wartość. Otóż wedle jego zdania, a zdanie to ma być wyrazem przekonania ludzi kompetentnych i zdrowo na rzeczy patrzących, moralna wartość rosyjskich wojsk zamiast podnosić się upada, duch armii zamiast uszlachetniać się marnieje i niknie i to niknie w przeróżny sposób. Wszystkie przestępstwa wedle wykazów wojennego statystycznego zbornika wzrastają z nadzwyczajną szybkością, demoralizacja szerzy się w całej armii. Oto, co mówi Ruskim Mir: „Demoralizacja ta, lekkomyślne zrozumienie subordynacji, lekkomyślne traktowanie form i wymagań służby przenikają tu przedewszystkiem z korpusu oficerów. Nadzwyczaj dotkliwa niższa moralna wartość wojsk systematycznie postępuje nawet w chwili obecnej i dla nikogo nie jest tajemnicą. Wszystko, co armia miała najdosłowniej, najpragmatyczniej, porzucała jej szeregi. Większość niższych oficerów zupełnie nie odpowiada swemu zadaniu i daleka jest od umiejętności podtrzymywania wojennego ducha w wojsku. Oficerowie ci zamiast pomagać starszym swym kolegom w sprawie wychowania masy, zamiast starać się o podtrzymanie w niej porządku i surowej dyscypliny, postępują wręcz przeciwnie, tak że starsi oficerowie tracą większą część swego czasu, zużywając najwięcej energii na to, aby utrzymać w jakim takim porządku swych młodszych kolegów. Pozasłużbowe zajęcia oficerów nacechowane są zupełną obojętnością ku swym obowiązkom, ku swym specjalnym zajęciom. Brak wszelkiego poczucia swych obowiązków, brak wszelkiej ochoty ku specjalizacji swjej wiedzy spowodowały, że oficerowie ci mają nadzwyczaj wiele wolnego czasu; czas ten wypełniają działalnością, która nie może ku nim wzbudzić sympatii nawet najmniej wymagającego społeczeństwa.“ Tak mówi Ruskim Mir.

Dodać możemy ze swej strony, że jeżeli pismo to szczerze rosyjskie tak się wyraża o korpusie oficerów, to coż można powiedzieć o moralnej wartości żołnierza? Wprawdzie gazeta ta pociesza się tem, że zupełnego rozprężenia jeszcze nie ma, „ale kto myśli o śmierci, ten już jedną nogą w grobie stoi“, powiedział jakiś uczonek — bardzo więc łatwo być może, że te słowa dałyby się i tu zastosować.

Już w czasie powstania w 1863 r. zdarzały się wypadki, że wojsko wręcz odmawiało posłuszeństwa naczelnictwu. Od tego czasu prosty naród w Rosji nie tylko nie postąpił naprzód, ale zepuł się i zdemoralizował jeszcze bardziej. Najgorętsi patrioci rosyjscy zaznaczają ten dziwny fakt, że usamowolnienie ludu pogorszyło jego byt materialny; mielibyśmy więc w takim razie najlepsze wyjaśnienie przyczyn jego upadku moralnego, który to upadek odzwierciedla się w kadrach czynnej armii. Jeżeli zaś do tego dodamy, że ogromna większość oficerów rekrutuje się z pomiędzy ludzi nie mających żadnej wartości a to ze względu, że od przeprowadzenia ostatnich reform ludzie jako tako zdolni i wykształceni znajdują chleb i opłacając się pracą na miejscu, zgodzić się wtedy na zdanie Ruskim Mira bezwarunkowo musimy. Zgodzić się na to musimy, że kadry oficerów w rosyjskiej armii napędlają się zbieraniem, która, nigdzie nie mogąc znaleźć chleba, rada przywdziawa mundur, dając jej szerokie prawa i przywileje, dobre utrzymanie, możność ciągłego próżnowania i bezkarnego rozpusty. Kurs bumażek jest miarą carskiej siły w danym czasie tylko, stan armii jest miarą życiowej siły carystu. Jak kiedyś wraz ze stopniowym upadkiem Cezarów topniał hart pretoriańskich kohort, tak dziś powolny rozkład armii jest, być może, najwierniejszym zwiastunem słabnącej siły carystu.

Być może, że nałoży on jeszcze na niejednego naród kajdany ciężkiej niewoli, ale to pewna również, że już zaczyna ulegać działaniom tych rozkładowych czynników, które sam tak troskliwie pielęgnował i zbierał.

Carystu kwit i rozwijał się, dopóki żył zdala od Europy, od jej cywilizacji i postępu. Od czasu jednak, gdy zaborem Polski organizm jego pochłonął wroga swjej natury żywioły, gdy zetknął się bliżej z niemi, gdy czynniki nowej cywilizacji napływają mu ciągle szerokiemi szlakami, od tego czasu wije się i kurczy w żelaznych uściskach postępu, czuje, że Europa nie jego żywiołem, że ona śmierć mu zgoutuje. Cały wiek dziewiętnasty jest dla Rosji nieprzerwanym pasmem bezużytecznych zamotań, niebezpiecznych jej zmian, — bezmyślnych reform, przekształceń i przeobrażeń, które do reszty wyniszczają słabe siły biednego narodu; bezowocna walka z postępek zużywa wszystkie jej siły. Carowie radziby korzystać z postępów i wyników cywilizacji, ale jedynie w widokach zwiększenia swjej wyłącznej potęgi, każdą więc myśl nową, każdą ideę zachodnią przerabiają tu i przekształcają na setne sposoby i dopiero gdy ją nagną jako tako do natury carystu, stosują ją praktycznie i wprowadzają w życie. — To też najwierniejsi słudzy cara Polskę i Zachód nazywają grobem cara.

* Nr. 186 z bieżącego roku.

Z teatru wojny.

Od 19 b.m. toczy się już mordercza walka między armią Abdul Kerima paszy a skoncentrowanymi siłami Czarnogórcami. Wedle biuletynów tureckich zwycięstwo jest wszędzie po stronie Turków, którzy już nawet mieli wziąć Aleksinacz. Depesze białogrodzkie tyrasem nie przeczą wprawdzie zwycięstwu pochodowi Turków w głębi Serbii, ale nie przyznają ani także

zwycięstwa. Dwa najnowsze zawet telegrafy Politik z Białogrodu donoszą, co następuje:

Białogrod, 22 sierpnia. Horwatowicz wyparł Turków z granice Serbii. Czarnogórcy ścigali Turków aż do Mramor. Obwodzą zajazdarski i gurgusowacki zupełnie się wolne od Turków. Do Zemlina przybyli trzej delegowani angielskiego parlamentu. Z powodu zwycięstwa armii południowej panuje tu wielka radość.

Białogrod, 22 sierpnia. Serbska armia pod wodzą Horwatowicza zajęła wczoraj Gurgusowacz i obsadziła Treisabag.

Wiedeńska Presse tak opisuje początek operacji wojennych: „W sobotę rozpoczął się nareszcie pochód armii tureckiej na całej linii. Główny atak nastąpił od strony Niezu. Białogrodzkie telegrafy donoszą zgodnie, że Turcy w sile 20,000 posunęli się z Niezu przez Supowacz do Tesznicy. Pod Supowaczem i Goleńszką, wsiami położonymi na lewym brzegu Morawy, tuż nad serbsko-turecką granicą, stały serbskie przednie straż. O milę dalej w okolicy Tesznicy zajęły pozycje dwie brygady dywizji morawskiej pod Czarnogórcami. Specjalny korespondent Presse utrzymuje tymczasem, że Turcy uderzyli ponownie na Serbów i dotarli aż do Tesznicy. Rezultat bitwy niedzielnej nie jest jeszcze znany. Zdaje się, że Serbowie nie wiedzieli dokładnie o sile posuwających się ku nim Turków, a przyczyną tego jest pewna opieszałość i nieogrożność patroli i służby forpocztowej. Wedle telegramów naszych sprawozdawców uderzyli Turcy na Serbów i na innych dwóch punktach, pod Jankową Klisurą i Banią. Na Banię uderzyli Turcy z dwóch stron, Achmed Ejub pasza od strony Gurgusowacza a drugi korpus turecki od strony Niezu.“

W ogóle nie da się jeszcze nic stanowczego powiedzieć o istotnym stanie rzeczy na głównym teatrze wojny. Walka wre dotąd na wszystkich punktach. — Turcy skoncentrowali, jak się obecnie pokazuje, znaczne siły pomiędzy Niezuc a Widyniem, aby bądź co bądź złamać serbskie szeregi i dotrzeć aż do Białogrodu. Dzienniki niemieckie powodzenie obecnej armii tureckiej przypisują głównie strategii byłego porucznika inżynierii pruskiej Bluma, który należy do głównych poddowodców Abdul Kerima paszy. O ile w tym prawdy najbliższe dni pokażą.

Wiedeński Tagblatt podaje następujący wykaz sił tureckich, zacierpnięty, jak upewnia, z wiarygodnego źródła. Według tego wykazu, korpus Ejuba paszy składa się z 30 batalionów nizamów, 27 batalionów redyów, 18 szwadronów kawalerii, 66 dział połowych i 2 dział górskich. Licząc przeciwnie 550 żołnierzy na batalion, a obliczenie to nie wydaje się zbyt niskie, zważywszy, że tureckie bataliony na początku wojny nie przenosiły nigdy 700 ludzi — otrzymamy 30 tysięcy piechoty, a do tego 18 szwadronów kawalerii, 11 baterii artylerii, 4800 Arnautów, 6000 baszibuzuków i 4000 Czerkiesów. W ostatnich dniach korpus ten wzmocniony został dywizją Fazły paszy, wynoszącą w przybliżeniu 8000 żołnierzy. Korpus Osmana i Sulejmana paszów składał się do niedawna z 15 batalionów nizamów, 6 batalionów rumelijskich strzelców, 25 batalionów redyów (14 anatolijskich, 6 syryjskich i 5 arabskich), 5 liniowych egipskich batalionów, 18 szwadronów kawalerii i 15 baterii połowych. Wszelką to razem wynosi mniej więcej do 25,000 żołnierzy, ale odliczyć trzeba dywizję Fazły paszy, którą odkomenderowano do Niezu a następnie cofnięto do Gurgusowacza.

Ciekawy jest wykaz strat, jakie poniósł od początku wojny turecki korpus nad Timokiem. Wykaz ten redakcja Tagblattu otrzymała od naczelnego lekarza korpusu Osmana paszy. Są to przeto cyfry urzędowe.

W potyczce pod Zajczarem 2 lipca 512 zab. 596 ran.	
ditto Rakonica 8 „ 32 „ 108 „	
ditto Florentyna 11 „ 114 „ 306 „	
ditto Bregowa 12 „ 96 „ 228 „	
ditto Now. Siol. 18 „ 102 „ 317 „	
ditto Ginzowa 25 „ 84 „ 195 „	
ditto Rakonica 25 „ 45 „ 119 „	
W bitwie pod Izowrem 18 „ 482 „ 533 „	
ditto 24 „ 125 „ 384 „	
W utarczce pod Werszą Kuka 45 „ 284 „	
W rozmaitych innych utarczkach 106 „ 235 „	
Przy wzięciu Zajczaru 4 „ 15 „	

Razem 1743 zab. 3320 ran.

Zatem korpus Osmana paszy stracił ogółem 5063 ludzi, co znaczy prawie siódmą część pierwotnych sił swoich.

O ostatnich klęskach Turków na czarnogórsko-albańskich granicach tak piszą do Pol. Corresp. z Dubrownika pod dniem 20 sierpnia:

„O zwycięstwie Czarnogórców pod Kuci podają następujące wiarygodne szczegóły: Turcy gotowali się już od kilku dni do uderzenia na Kukoć i wtargnęli następnie do Czarnogóry. W miejsce Achmeda Hamdi paszy zamianowany naczelnym wodzem Mahmud pasza (Freund z Warszawy wedle carogrodzkiego korespondenta G a z e t y w o s k i e j) rozkazał 8 tysięcy 400 nizamów podzielonych na 14 półbatalionów, 3,000 zeybeków i 5,000 baszibuzuków wnieść silne szarże na trakcie, którym mieli się posuwać ku nieprzyjacielowi. Operacje tureckie rozpoczęły się od kilku dni mogły być tajemni Czarnogórcami, którzy przygotowali się również na powitanie Turków. — W dniu 14 sierpnia wyruszyło pod wodzą Bożo Petrowicza około 4,000 Czarnogórców i 2,000 Kukoć wraz z Albańczykami, którzy to ostatni połączyli się z Czarnogórcami w skutek ostatnich ich zwycięstw, do dnia i napotkało niebawem na przednie straż tureckie. Turcy lubo w przeważnej sile cofnęli się po za szarżę. Rozpoczęto ogień karabinowy, który trwał blisko trzy godziny, poczem ucierano się na różnych punktach aż do 3 godziny po południu, w czasie którym Turcy znajdujący się w przeważnej sile, zaczęli okrażać Czarnogórców z zamiarem uderzenia na nich ze wszystkich stron. Tego właśnie momentu użyli Czarnogórcy a porzucając zwykłą taktykę uciekli się do doświadczonego swego sposobu wojowania i z bezprzekładną śmiałością uderzyli z trzech stron, od strony Boleku, Duziczu i Kolaczu, na Turków, podczas gdy batalion czarnogórski wpadł niepostrzeżony na skrzydło tureckie. Rozpoczęła się krwawa rzeź. W mgnieniu oka zabrali Czarnogórcy Turkom 20 okopów i pędząc ich przed sobą rabali bez litości handzarami. Najmniej 5,000 Turków legło na placu boju. Czarnogórcy przynieśli Petrowiczowi 3,000 karabinów odcylowych, 5 transportów amunicji, 93 pałaszy i jataganów zeybeków, 19 sztandarów oraz mnóstwo koni i różnego materiału wojennego. Czarnogórcy stracili w poległych 200, w rannych 3,000.“

NIEMCY.

* Berlin, 23 sierpnia. W dość blizkich do kół rządowych stosunkach zostająca berlińska Post tak pisze o sprawie kolejowej: „Co się tyczy projektu kolejowego dla cesarstwa, dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że nie ma żadnego powodu do przerwania lub odroczenia rozpoczętych w tym względzie prac przedwstępnych. Prace te są znowu w jak najlepszym biegu od czasu zwłazszenia, jak kierujące niemi osobistości powróciły z swych urlopów. Wątpić wprawdzie należy, aby parlament w jesiennej swej kadencji miał dość czasu do zajęcia się kwestyą kolejową, z powodu że obrady nad nowymi kodeksami cywilnym i karnym nie mało zajmą mu czasu. — Natomiast zdaje się rzecz niewątpliwą, że w najbliższej kadencji parlamentaryjnej rozstrzygnięta zostanie ostatecznie sprawa przebiegania kolei państwowych Prus na cesarstwo. Naturalnie że powiedzenie obecnie jeszcze nie można, w jakiej formie przedłożonym będzie projekt. Ogólnie sądząc, że parlamentowi przedłożą do przyjęcia układ zawarty pomiędzy cesarstwem a Prusami, przekazujący wszystkie koleje na rzecz cesarstwa.“ Germania zapisując powyższe słowa Post, dodaje ze swej strony, że wszystkim wyborcom należy zwrócić uwagę na doniosłość kolejowego projektu, aby zajęli w obec niego stanowisko i odnośnie do niego postawili kandydatów na posłów do parlamentu.

Przy nowym reorganizacji sądownictwa spodziewają się nowego uregulowania plac sędziowskich. I tak Magdeburger Ztg dowiaduje się, że pensya sędziego pierwszej instancyi ma się rozpoczynać od 2400 marek rocznie a kończyć na 6000 markach, tak że najstarszy sędzia pierwszej instancyi pobierać będzie 2000 talarów rocznej pensyi.

Przewodniczącą nowo powołanego do życia urzędu zdrowia dla cesarstwa, dr. Struck, pobierać będzie rocznej płacy 9000 marek, a dwaj radcy tegoż urzędu pp. dr. Finkelburg i dr. Rohloff z Halli, weterynarz, po 6000 marek.

FRANCYA.

* Paryż, 22 sierpnia. Wedle liberalnego Temps dokonana się w ostatnich czasach w politycznych zapatrywaniach Francuzów zmiana, którą dziennik ten opisuje w następujących słowach: „Przed rokiem jeszcze wypadkiem było wielkiego znaczenia, gdy zaważowało krzesło w izbie i przez nowy wybór obsadzone być musiało. Bo za „rządów walki“ rozstrzygał często jeden głos najważniejsze kwestye, jeden głos mógł równowagę znieść stronnictw i skazać Francją na dłuższe życie w stanie prowizorycznym a nawet na pograżenie się w reakcyi lub doprowadzić ją do wolności, która leży w rzeczywistości. Dzisiaj rzeczy inaczej się mają; wyborom poświęca się tylko jeszcze interes ogólny. Dawniej budziła polityczna przemowa ministra, która miała podczas wywieści na prowincye, nadzwyczajne zajęcia a każdy polityk starał się z niej przeprowadzić przyszłość. Obecnie nikt nie ma żadnej o przyszłość obawy, gdyż obecnie rząd jest uregulowany, jak sobie Francya tego życzyła, i z powierzoną tylko ciekawością śledzimy podobne oświadczenia, które nas wprawdzie zadowalniały lecz nie już nadzwyczajnego zawierać nie mogą.“

Co do ostatnich przynajmniej uwag nie zdają się takowe być bardzo trafne, gdyż przemowa ministra spraw wewnętrznych p. Marcere, którą miał na bankiecie w Domfront a w której pomiędzy innemi oświadczył: „Rzeczpospolita przywróci Francji pokój, za którym tęskni, nie zagrażając ni własności ni religii; życzylibym sobie, aby społeczeństwo do tego doszło, by sprawy swe mogło regulować bez ustawicznego mieszania się rządu; kwestya socyalna jak wszystkie inne kwestye wolności rozwiąże; ustalone rzeczpospolita winna marszałkowi Mac Mahonowi wdzięczność, gdyż otwartość jego i prawność są pewną dla rzeczpospolitej rękojmnią a przykładem dla wszystkich“... zrobiła tu wielkie wrażenie i spotęgowała nienawiść, jaką kółka ultramontańskie żywią ku temu doradcy marszałka prezydenta. Minister robót publicznych p. Christophle wezwał na owym bankiecie wszystkich, co usposobienia są umiarkowanego, aby się szczerze łączyli z rzeczpospolitą, dodawszy jeszcze, że spodziewa się podnieść przemysł i handel francuski przez pomnożenie liczby kolei żelaznych i ulepszenie komunikacji wodnych.

W tych dniach przybyła z Kopenhagi do Brest rosyjska korpeta, dowodzona przez kapitana Chairowa, na której pokładzie znajdował się ks. Gagarin. Książę, który z adjutantem swoim dla posilenia się opuścił okręt, wniósł toast na cześć Francji i armii francuskiej, na który odpowiedziano toastem na cześć Rosji a muzyka zagrała hymn rosyjski narodowy.

P. August Neffter, długoletni współpracownik redakcyjnej przez p. Girardina Presse, założyciel dziennika Temps, urodzony 1820 r. w Kolmarze w Alzacy, umarł w Bazylei, gdzie r. 1871 zamieszkał, oddawszy kierunek swego pisma p. Soherer.

Senator de Tocqueville ciężko zapadł na zdrowiu. Wedle późniejszej wiadomości umarł takowy dnia wczorajszego. Tak samo umarł senator Mounet-Arbilleur z departamentu du Doubs. Obaj należeli do stronnictwa republikańskiego.

Marszałek Mac Mahon wrócił tu dziś wieczorem. W niedzielę uda się na kilka dni do obozu pod Chalons, następnie na kilka jeszcze dni do La Foret, potem znowu do Chalons a w końcu do Dijon, Lugdunu i Grenoble. Jutro ma się w pałacu Elisee odbyć rada ministrów.

Z odbytych dnia wczorajszego wyborów marszałków rad generalnych wiadome dotąd nazwiska dwóch trzecich. W dziesięciu departamentach wybrano w miejsce marszałków, którzy byli przeciwnikami rzeczpospolitej, republikańskich, podczas kiedy w jednym tylko departamencie w miejsce republikańskiego zwolennika starego porządku rzeczy wybranym został.

TURCYA.

* Carogrod, 21 sierpnia. Dziś odbyła się w Salonice, jak donoszą urzędowo, uroczysta publikacja wyroku przeciw tym tureckim oficerom i urzędnikom, którzy zachowaniem się swoim stali się pośrednimi sprawcami mordu, popełnionego na konsulach Niemiec i Francji, tudzież publiczny akt degradacji oficerów i oddanie honorów niemieckiej i francuskiej fladze. Byli obecni konsulowie Niemiec i Francji, przedstawiciele okrętów zagranicznych, przebywających w porcie salonickim, gubernator turecki, konsulowie zagraniczni i pojedyncze oddziały wojska tureckiego.

Wielkie trudności przygotowywa W. Porcie wyspa Kreta. Od chwili, w której generał-gubernator Reouf pasza oznajmił w imieniu W. Porcy Kreteńczykom, iż

rząd turecki nie jest w możności uczynienia zadość żądaniom kreteńskiemu generalnego zgromadzenia, panuje na tej wyspie ciągły niepokój. Niezadowolone byłyoby już przyszło do wybuchu, gdyby nie rząd grecki, który w drodze poufnej miał odradzać wyspiarzom powstanie. Rząd grecki doradzał i doradza Kreteńczykom, aby przedewszystkiem starali się wszelkimi możliwymi środkami lojalnymi i legalnymi nakłonić rząd turecki do ustępstw i do zaprowadzenia obiecanych reform. Rada ta była dotychczas uwzględniana, ale ponieważ środki legalne i umiarkowane postępowanie nie odnosiły skutku pożądanego, — przeto zapanowało w ostatnich tygodniach silne wzburzenie umysłów. Niezadowolony mahometan przeciw chrześcianom jest bez granic. Turcy powiadają: „Nie możemy zezwolić mahometanom rozszerzenie politycznych praw chrześcian, albowiem przez to zaszkodziłoby religijnym, politycznym i handlowym interesom mahometan.“ Kilku przewodzących ruchowi na wyspie zamierzali użyć memoriału do położenia chrześcian na Krete i rozciągać go do wszystkich mocarstw europejskich, ale odstąpiono następnie od tego zamiaru, ponieważ przekonano się, — że tego rodzaju memoriały nie mają żadnego celu. W czasach ostatnich mnożą się symptomy, które każą się domyślać, że mimo przyjacielskich rad, nadchodzących z Grecji, powstanie na Krete stało się rzeczą niemięknioną. W stolicy kreteńskiej głoszą o przemycaniu broni z Spahii, o nocnych schadzках młodych ludzi, przeważnie synów najznakomitszych rodzin; a na tych schadzках miano ułożyć program akcyi zupełnie odmienny od programu dotychczasowych przewodzących ruchu. Młodzi Kreteńczycy domagają się dla Kreteńskiego samego stanowiska, jakie zajmują inne tureckie państwa lenne. Ta idea kielkuje tu już od dawna, ale stronnictwo narodowo-greckie, które dąży do połączenia wszystkich żywiołów helleńskich w jedno greckie państwo potężne, sprzeciwiało się urzeczywistnieniu tej myśli. W obecnej chwili zyskała powyższa idea bardzo wielu zwolenników i jeżeli przyjdzie do wybuchu to program młodych stanie się standardem około którego zgromadzą się powstańcy. W pewnym klasztorze niedaleko Caney odbyło się zgromadzenie przeszło 30 archołów (wójtów gminnych), na którym zastanawiano się nad nieznosnym położeniem na Krete i na niepewnością życia i mienia. Rezultatem długich narad była uchwała, że na wypadek dalszego trwania takich stosunków należy przygotować się do walki. — Z Chyos i Cypru nadchodzą także niepokojące wieści.

ZIEMIE POŁUDNIOWO-SŁOWIAŃSKIE.

Bośnia, Hercegowina, Bułgarya.

* Z źródła bardzo wiarygodnego piszą z Bośni do Nordd. Allgemeine Ztg. o okrucieństwach tureckich: Po wyparciu przed czterema tygodniami wojsk serbskich z Bieliny wymordowano w tym mieście bez żadnego powodu 72 dzieci chrześcijańskich kobiet i starców. Do pewnego prawosławnego duchownego, mieszkającego w pobliżu Bieliny, przybyło 2 żołnierzy (nie wiadomo czy regularnych czy nieregularnych) i zażądało, by im przygotować obiad; ksiądz który złożony chorobą leżał w łóżku, kazał zarządzić trzy barany i dał je żołnierzom. Po obiedzie uciął bohaterowie głowę księdzu i przynieśli ją do Berlina gdzie ją wbił na pał. Do tych, co nagrawali się pluli na głowę należał także miejscowy kadi (sędzia) W. Trawnik i Banialuce mahometanie formalny w wierzący terrorizm. Nikt z chrześcian nie śmie pokazać się na ulicy. Z Zajczaru zaś piszą do N. W. T. a g pod dniem 10 b.m.: Dziś obiegła miasto straszna wiadomość. Szeptano sobie na ucho, że Assef pasza turejszy komendant, dał rozkaz do wymordowania 25 rannych Serbów, pozostawionych tutaj przez cofające się wojsko serbskie i że straszny ten rozkaz miał być spełniony. Przechodzący około szpitala mieli słyszeć rozpaczliwe wołania i głosy wzywające pomocy. Straże, które pytan o przyczynę tego, odpowiadały lakonicznie wstrząśnięciem głowy, a gdy o tym a wiadomom nowego komendanta, odparł, zdziwion „że nie wie o żadnych rannych.“ W rzeczywistości miał odpowiedzieć na pytanie majora Czerkiesów, zrobić z rannymi Serbami: „Co nam po nich! — skutkiem czego Mirza bey wprowadził oddział swoich ludzi przez furtkę do szpitala — i w przeciagu kilku minut wymordowano wszystkich rannych. Ciało pozostawiono do nocy w szpitalu, następnie wywieziono 20 wozach bułgarskich za miasto i tu pogrzebano. Wszystko to opowiadają sobie tutaj otwarcie, a jedni z wyższych oficerów, którego o to zainteresowało, miał ośmielić się powiedzieć mi, „że nie prawdą jest, jako znalaziono w Zajczarze rannych Serbów“, mnie, któ miałem sposobność widzieć ich wyschniętych, spoczywających na nędznych barłogach.

Z Bułgarii straszne o okrucieństwach tureckich nadchodzą wiadomości.

Cała prasa angielska powtarza list sekretarza poselstwa angielskiego w Carogrodzie Baringa do swego przyjaciela mr. Dilke, członka parlamentu redaktora słynnego czasopiisma Athenum. W atkie okrucieństwa, przypisywane wypuszczonej postkomieniu zaburzeń bułgarskich baszibuzukom Czerkiesom znajdują skutkiem zeznań tego niepożądanego i bezstronnego świadka zupełne potwierdzenie.

Niesłychane okrucieństwa, których widownia b niebezpieczna miejscina Batak, zostały w swym czasie pisane przez korespondenta Daily News w przeróżający sposób, że w ogóle pożądanego korespondenta tego o przesadę. Baringa opowiadanie zawiera tak straszne szczegóły, że przed ich powtórzeniem wzdryga się pióro... „Liczba spalonych części lub całkowicie włości, pisze między innemi sekretarza poselstwa, wynosi 70, z czego 35 przypada na obywateli bułgarskich, 21 na filipopolit, kilka na obywateli fijski a reszta na wilejact nadnaujski na pół Bałkanu wraz z czterema klasztorami. Straty i szkutkiem mordów i łupieństwa są niesłychane i odbijają ciężko na skarbie publicznym. Cyfry zabitych jest trudno. Zamordowano najmniej 12,000 osób, prawie podobnie atoli 20,000. Nie ma okrucieństwa i zbrodni, jakichby się nie dopuszczono. O zarzucanych Bułrom barbarzyństwach, jakie przytoczyli na usprawiedliwienie zbrodni tureckich sir Elliot, nie wiele da powiedzieć. Zabito kilkunastu Turków, do zresztą jest rzeczą nadzwyczajną, jak w każdej rewolucy cyfra atoli 200, jaką podają Turcy, jest za wys. Dotychczas nie udało mi się sprawdzić ani jednego wypadku zabójstwa, popełnionego na kobietach dziecku tureckim. Ani jedną wsi tureckiej, ani jednego miasteczka nie spalili ani zburzyli Bułgarzy powstańcy, którzy ograniczają się zawsze na dział obronny.“

„W cztery dni po wybuchu powstania wszystkie wydały broń, wszelki opór ustał, lecz nie u dzieło barbarstwa. Powstanie było źle zorganizowa-

Jak slychać, miało największe na wzajemności oparte Towarzystwo ubezpieczeń od gradu, „Północno-niemieckie” w Berlinie znaczny znowu w roku bieżącym przyrost członków jako też sum asekuracyjnych a rezultaty takowego tak mają być pomyślne, że mimo znacznie powiększonej dotacji funduszu rezerwowego zwróci jeszcze swym członkom dość znaczną przewyżkę.

